Nr 548. Kraków, Poniedziałek 14 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 60 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojenne i polityczne położenie.

W sobotniem wydaniu porannem ogłosiła „Reichspost“ artykuł wstępny, który pismo to otrzymało od pewnego parlamentarzysty niemieckiego. Ponieważ autor artykułu posiadał źródłowe informacye, podajemy tutaj jego wywody:

Po wojennem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dniu 2 bieżącego miesiąca miałem sposobność rozmawiania z kilku kierującymi politykami o politycznem i militarnem położeniu. Wszędzie stwierdziłem to samo zaufanie, które bez cienia zarozumiałości, bez gestu szowinistycznego wierzy w ostateczne zwycięstwo.

Obecne położenie militarne ci mężowie stanu określili w sposób szczegółowy jako zupełnie zadowalniające. Jeżeli na zachodzie walki chwilowo ustały, to jest to wynikiem wojny pozycyjnej, ale jest rzeczą zupełnie wyłączoną, ażeby ewentualna ofenzywa sprzymierzonych (we Francyi) mogła wydać godne uwagi rezultaty. Sprzymierzeni ponieśliby tylko straty.

Jak się zdaje, **na wschodzie nastąpi wcześniej rozstrzygnięcie.** Współdziałanie Hindenburga i Conrada Hötzendorfa znajduje w Berlinie jak największe uznanie i jest wyrazem harmonii, panującej pomiędzy obu wodzami. Radością napełnił mnie fakt, że zarówno wojskowi jak dyplomaci słowami najwyższej pochwały i zupełnego uznania wyrażali się o czynach armii austro-węgierskiej, o jej bezinteresownem poświęceniu, gdy na korzyść naszą wstrzymywała tak długo główne siły rosyjskie. Zaznaczam wyraźnie, że tę korzyść uznały w Berlinie wszystkie koła miarodajne. Równy entuzyazm budzi także generał Potiorek i jego armia.

Jeżeli położenie wojenne uważamy za korzystne i wiele obiecujące, to na sytuacyę polityczną nie zapatrujemy się pesymistycznie. Mowę Salandry uznano za lojalną i poprawną, a zarówno on, jakoteż Sonnino cieszą się tutaj największą powagą. Na bardzo pomyślne wyniki działalności Bülowa w Rzymie wszyscy tutaj liczą, tem więcej, że już obecnie widać w prasie włoskiej przełom na naszą korzyść.

Z radością dowiedziałem się, że istnieje tu silna wiara w zachowanie neutralności rumuńskiej. Są dowody, jak rzetelnie rząd rumuński przestrzega neutralności, a na demonstracye uliczne wyznawców Filipesca „sub auspiciis“ Blondela nie zapatruje się tragicznie.

O tem, ażeby teraz — jak to sądzi trójporozumienie — Bułgarya i Grecya wystąpiły przeciwko sobie z powodu Serbii, wątpimy silnie. Venizelos i Radosławow mają tutaj opinię rozważnych i przezornych mężów stanu, którzy wszystko uczynią, ażeby nie powstał nowy ogólny związek bałkański. Grecya nie podejmie chyba rozpaczliwego usiłowania, ażeby ratować Serbię, a rząd w Sofii jest na tyle rozumny, ażeby uszanować interesy greckie w Tracyi i Macedonii.

Dużo spodziewamy się po spokojnem i rozważnem wystąpieniu Turcyi na arenie wojennej i po energii Envera. Właściwe skutki tego faktu okażą się oczywiście w całej doniosłości dopiero po niejakim czasie. Ale, jak zaznaczył już kanclerz niemiecki, fale mahometańskie zaczynają się burzyć, widocznie zaczyna w Azyi i Afryce zrywać się burza, którą wkrótce odczują Anglicy i Francuzi.

Jest bardzo rozsądną rzeczą, że Berlin, w przeciwieństwie do naszych nieprzyjaciół, milczy zupełnie o możliwości i warunkach pokoju. Mówić o tem uważane jest za chybione z tego już powodu, że warunki pokoju będą na końcu wojny zależały od położenia militarnego i politycznego. Świadomy swojej siły naród niemiecki i rząd jego spogląda z zaufaniem w przyszłość.

Położenie wojenne w Polsce.

Znany pisarz militarny, major Schreibershofen, daje w „Morgenpost“, piśmie berlińskiem, następujący obraz położenia wojennego w Polsce:

Najważniejszą wiadomością z ostatnich dni jest stwierdzenie faktu, że Niemcy po prawej stronie Wisły podjęli ofenzywę, a mianowicie pochód odbywa się widocznie szerokim frontem, gdyż mowa jest o kilku kolumnach, idących naprzód. Nie chodzi więc o akcyę słabego oddziału dla obrony granicy celem odrzucenia stojącego naprzeciw nieprzyjaciela o kilka kilometrów wstecz, ale o ogólną ofenzywę znaczniejszych sił.

Pochód zwraca się prawdopodobnie przeciwko umocnionej linii rzeki Narwi, nad którą znajdują się fortece rosyjskie dla obrony ważniejszych przejść. Jeżeli ofenzywa w tym kierunku pójdzie dalej, to walki będą najpierw odbywały się o te forty rosyjskie, do czego potrzeba ciężkich dział i wogóle materyału oblężniczego. Jeżeli nam powiedzie się przejść poza linię Narwi, to wojska niemieckie staną na tyłach umocnionej linii Wisły, a więc na tyłach Warszawy. Nie potrzeba podnosić, że takie powodzenie byłoby rozstrzygającem dla dalszego toku wojny.

Na zachodnio-polskim terenie wojny po lewej stronie Wisły ofenzywa niemiecka odbywa się dalej. Na skrajnem tedy północnem skrzydle ataki idą w stronę Łowicza, dalej zaś na południu przeciwko stanowiskom rosyjskim za rzeką Miazgą. Walki odbywają się dalej, a rozstrzygnięcia jeszcze nie ma.

W południowej Polsce ataki Rosyan zostały odparte. Jeżeli nasze wojska sprzymierzone zdołają zachować stanowiska swoje wobec przemagających sił rosyjskich, a zarazem te siły nieprzyjaciół unieruchomić, to spełnia swoje zadanie w ramach ogólnego planu operacyjnego, gdyż w takim razie rozstrzygające ruchy i ataki niemieckich sił na północy będą mogły odbywać się bez przeszkody.

W zachodniej Galicyi zjednoczone wojska nasze idą koncentrycznie przeciw Rosyanom. Już w pierwszych dniach wstępne walki dały wyniki, godne uwagi. Walki toczą się jeszcze, obie zaś strony ściągają wszystkie rozporządzalne siły. Nie ma jeszcze rozstrzygnięcia, ale dotąd już wzięto do niewoli 10.000 Rosyan.

Z tego już można wnioskować, że walki mają przebieg dla nas pomyślny. Także w Karpatach są Rosyanie wypierani.

Pisząc te uwagi major Schreibershofen nie wiedział jeszcze o wielkiej bitwie na linii Kraków—Tymbark, tudzież o walkach na południe od Gorlic, Grybowa i Sącza. I tutaj idziemy koncentrycznie od zachodu i od południa przeciw Rosyanom. Południowe ich skrzydło pobiliśmy pod Limanową, zaś wszystkie ataki na resztę naszego frontu odparliśmy. Nowy Sącz, Grybów, Gorlice i Żmigród są w naszych rękach. Powodzenie sprzyja naszemu orężowi.

Wojna.

Bitwa pod Łowiczem.

„Vossische Zeitung“ donosi:

Amsterdam, 11 grudnia.

Jak zapewniają rosyjskie władze wojskowe, Łowicz znajduje się w rękach rosyjskich, **ale jest nieustannie ostrzeliwany przez Niemców.**

Z chwilą gdy obronna linia Częsotchowy stała się bezcelową dla Rosyan, nie ma już kolej Łowicz—Łódź strategicznego znaczenia, a także okolica na południe. Dalsze operacye tutaj byłyby nieusprawiedliwione.

Niestety jest już zapóźno, ażeby pięknej Polsce oszczędzić okropności najazdu.

Współpracownik wojskowy „Rjeczy“ sądzi, że z ugrupowania sił przeciwnych na drodze Łowicz— Łódź—Piotrków, które mają równą od siebie odległość, wnosić należy, że **pod każdą z tych miejscowości działa wielka armia.**

Serbskie archiwum państwowe w Sofii.

„Neues Wiener Journal“ donosi:

Sofia, 12 grudnia.

Jak donosi „Dnewnik“ najważniejsze dokumenty serbskiego archiwum państwowego **zostały w dwóch skrzyniach wywiezione do Sofii i tam będą przechowane w serbskiem poselstwie.**

Przełamanie frontu francuskiego pod Ypres.

„Berliner Lokal-Anzeiger“ donosi:

Genewa, 12 grudnia.

Generał French, dowódzca sprzymierzonych sił francuskich i angielskich we Flandryi mimo ufortyfikowania stanowisk francuskich **nie zdołał zapobiedz przełamaniu przez Niemców frontu francuskiego pod Ypres.**

Francuzi twierdzą wprawdzie, że małą część straconego terenu odzyskali, ale pozostaje fakt, że Niemcy znają już wszystkie słabsze punkty nad kanałem Izery i wedle tego urządzą swoją akcyę wojenną.

Stanowiska niemieckie pod Arras i w okolicy tego miasta są bardzo korzystne.

Zderzenie się pociągów z amunicyą w Rosyi.

„Berliner Lokal-Anzeiger“ donosi:

Genewa, 11 grudnia.

Zderzenie się dwóch pociągów z amunicyą dla armii rosyjskiej przypisują władze śledcze zamachowi rewolucyonistów. Podczas zderzenia się, nastąpił **wybuch piroksyliny, i zniszczył 72 wagony.** W związku z tą katastrofą zarządzono liczne aresztowania.

Proskrypcya w Galicyi.

Niedawno pojawiło się w „Salzburger Volksblatt“ opowiadanie księdza Józefa Dziedzica, który opuścił z powodu zawieruchy wojennej Galicyę i obecnie bawi w Salzburgu i mieszka w klasztorze św. Piotra, wykonując obowiązki duszpasterskie wśród przybyszów galicyjskich.

— Nadeszła wojna — pisze ksiądz Józef Dziedzic — i Rosyanie weszli do Lwowa, a potem także zjawili się i w okolicy Przemyśla. [illegible] List z N. obejmował, rzecz prosta, także i [illegible] osób. Przy naszych fotografiach i nazwiskach znajdował się zapisek, że należy nas powiesić, wyraźnie powiesić, a nie rozstrzelać. Ja zresztą zasłużyłbym już nie raz, ale co najmniej dwa razy na powieszenie. Gdy bowiem nasza żandarmerya z czterech popów w naszej miejscowości przewiozła do aresztów w Gracu trzech, żony tych popów zmieniły się na moje przeciwniczki najgwałtowniejsze, jakkolwiek ja w niczem nie zawiniłem i niczem się nie przyczyniłem do zaaresztowania ich mężów, gdyż absolutnie nie bawiłem się w donosiciela. Rzecz dziwna, że natychmiast po owem aresztowaniu trzech popów pięciuset Rusinów przeszło na obrządek rzymsko-katolicki.

Do dnia 23 września pozostałem na moim posterunku. Stałem wobec wyboru, czy mam być powieszonym przez Moskali, albo też, czy mam uciekać. Mój brat, który także jest duchownym, przysłał mi swojego wikarego, ażebym mógł uciec wogóle po wypełnieniu wszystkich przepisów katolickich. Ten wikary objął duszpasterstwo, a ponieważ jeest bardzo młodym, a więc kartą niezapisaną, przeto sądził, że nie musi się Moskali zbytnio obawiać. Wtedy dopiero uciekłem z mojej parafii, a razem ze mną uciekł pocztmistrz i inni kandydaci na szubienicę. Spodziewam się, że pomimo wszystko, będę tutaj dobrze przyjętym, jakkolwiek już byłem skazanym na śmierć.

† Władysław Milko.

Kapitan II. kompanii, I. batalionu, I-go pułku Legionów

zginął dnia 6 grudnia w niedzielę rano podczas bitwy pod Marcinkowicami w Nowosądeckiem, dwukrotnie rażony odłamkiem granatu w głowę.

Zgon ten dwukrotnie dla nas jest bolesnym, gdyż w tym Piłsudczyku, jednym z najzdolniejszych i najmężniejszych oficerów polskich, tracimy równocześnie jednego z naszych najmilszych kolegów po piórze.

Władysław Milko urodził się w roku 1880 w Truskawcu w Galicyi wschodniej. Szkoły średnie ukończył w Przemyślu, poczem wstąpił na politechnikę lwowską. Brał wydatny udział w życiu młodzieży, a niepospolita inteligencya, wybitne zdolności i świetny dowcip zwracały na niego uwagę wszystkich. Nieprzeciętnej miary satyryczny talent literacki pchnął go już wcześnie na pole publicystyki i dziennikarstwa. W roku 1903 i 1904 wydaje Milko słynne „Liberum veto“, jedno z najlepszych polskich czasopism satyryczno-politycznych.

„Liberum veto“ wydawane w Krakowie było pismem tej miary i wartości co „Simplicissimus“, nie było jednak jego naśladownictwem, gdyż stanowiło osobny typ satyry peryodycznej zarówno pod względem treści jak pod względem strony typograficznej i rysunkowej. Najlepsze firmy literackie i rysownicze zasilały „Liberum veto“. Skupić je i zużytkować mógł tylko taki człowiek jak Milko, obdarzony i talentem satyryka i talentem organizatora dziennikarskiego. Tradycya „Liberum Veto“ pozostanie w Krakowie tak samo chlubnie zapisaną jak np. Zielonego Balonika.

Trudności natury finansowej przeszkodziły dalszemu wychodzeniu tego pisma. Milko jednak pozostaje w zawodzie dziennikarskim, a dla pogłębienia swoich studyów wstępuje na wydział filozoficzny wszechnicy lwowskiej. Równocześnie pracuje w dzienniku „Głos“ i pisuje znakomite, barwne, pełne humoru i trafnego dowcipu kroniki tygodniowe w „Wieku Nowym“. W roku 1909 wchodzi w skład redakcyi „Kuryera lwowskiego“ i przez trzy lata jest jedną z najcenniejszych sił tego dziennika. Przechodzi następnie do „Gazety wieczornej“, obejmując kierownictwo wydania porannego. Ponadto pracuje w Biurze korespondencyjnem i w Korespondencyi sejmowej, oraz wydaje przez pewien czas tygodnik ilustrowany „Nasz Kraj“.

Znany był we Lwowie jako niezwykle rzutki, pracowity dziennikarz, władający przytem ciętem piórem feljetonisty. W obejściu z kolegami serdeczny, zaprawiający rozmowę niespodziankami swego złotego humoru i dowcipu, zarazem znany był z sumienności, słowności, poprawności pod każdym względem; miło było z nim obcować, miło pracować i tworzyć, czy to jaką organizacyę czy pismo.

Gdy wybuchła wojna wstąpił w szeregi Legionów a przydzielony do pułku I. w randze plutonowego szybko zasłużył sobie dzielnością oraz bystrością oryentacyi na stopień porucznika, a potem kapitana. Zamieniwszy pióro na szablę, nie stracił ani jednej cechy swego pięknego charakteru. Był nietylko dowódzcą, ale i serdecznym opiekunem swoich żołnierzy, wesołym towarzyszem, który wśród największych trudów i w najcięższych momentach walki umiał krzepić serca wiarą, rozweselać umysły i tchnąć męstwo w dusze żołnierzy. Z uśmiechem na ustach, ze słowem rozpromieniającem najsmutniejszych, ze śliczną polską brawurą prowadził swój zastęp do walki zawsze w pierwszym szeregu — zawsze baczny i troskliwy o swoich podwładnych.

Jego skon bohaterski okrył żałobą serce żołnierskie i łzami rzewnego wzruszenia napełnił dusze wszystkich jemu blizkich. Jeszcze parę godzin po żałobnym obrzędzie widziano na świeżym grobie [illegible] żołnierzy, którzy się z [illegible] kochanym wodzem rozstać nie mogli. [illegible] żonę Blankę z d'Abancourtów i dwuletnią córeczkę.

Jeszcze dwa tygodnie temu zamieściliśmy [illegible] pióra Władysława Milki o mistrzowskiem pochodzie nocnym pułku Piłsudzkiego pomiędzy Rosyanami. Milko opisał ten epizod „con amore“, z rozmachem, humorem, plastyką, zaznaczając wszędzie miłość i podziw dla ukochanego wodza, który szedł na czele. Milko opisywał tu z pewnością sprawy, „quorum pars magna fuit“.

Kto z nim obcował w ostatnich miesiącach, zauważył w nim niezwykłe pogłębienie się jego dzielnej natury; pod zwykłą maską humoru ukrywało się intenzywne przeżywanie problemu narodowego. Gdyby był przeżył wojnę, wspomnienia jego, utrwalone jego piórem, stanowiłyby z pewnością nieposlednie a wiarygodny dokument z dziejów I. Legionu polskiego.

Pierwszy to dziennikarz polski, który padł w tej wojnie na polu bitwy za ojczyznę, który zgonem swoim dowiódł, że nieprawdą jest, jakoby zgrabne słowo literackie wykluczało u jednej i tej samej osoby dzielny czyn na polu bitwy.

Cześć pamięci drogiego kolegi, którego życie i zgon naszemu stanowi zaszczyt przyniosły! Imię Twoje pozostanie zawsze wśród nas!

Zalanie Flandryi.

Znany wojenny sprawozdawca „Corriera della Sera“, Luigi Barzini, zamieścił w jednym z ostatnich numerów tego pisma następujący obraz zalania wodą terytoryum nad kanałem Yzery:

„Z niezmierzonej, jednostajnej mglistej szarzyzny, w dali, w której ponure, chmurami zasłane niebo zlewa się z horyzontem w jakąś masę oparów, wyłaniają się, jak długie języki, nabrzmiałe, krągłe fale, pełzają wśród szumu łamiących się pienistych koron i z dzikim hałasem, jakby szturmem walą w rozciągające się szeroko wybrzeże. Przewalając się jedna przez drugą, plują pianą na brzeg. Istne wodospady piętrzą się z sykiem i szumem na delikatnym piasku, wyrastają w góry i łamiąc się, rozpływają się półkolem po ziemi. Mroźny wiatr, wiejący z północy, smaga pędzącą wodę, która przewala się z szumem i wściekłością, wzrasta i podpływa do wielkiej baryery tam. Woda grzmi, uderza o tamy, kąsa i, piętrząc się, szuka sobie drogi w kraj. Chce się dostać na pola, na lasy. Nadeszła godzina, w której woda występuje do wojny: morze Północne stało się jednym z walczących w wojnie światowej.

Ziemia i woda żyją we Flandryi w dziwnej wspólnocie. Byłyby się one rozdrapały, byłyby zamieniły swoje role i zmieniły cały kraj w jedno bagno, gdyby człowiek nie był nałożył im wędzidła, nie narzucił im swojego prawa. Człowiek ten może jednak każdego czasu wędzidło to usunąć i przywrócić chaos. Równy i nizko położony kraj poprzecinany jest olbrzymią, gęsto rozgałęzioną siecią kanałów i rowów wodnych, w których cyrkulacyę wody reguluje się tak, jak się reguluje bieg krwi w żywym ciele. Co kawałek wznoszą się groble i tamy. To są granice, wzniesione między żywiołami, które nawzajem obejmują się, chłoną i nawzajem sobie służą. Dzięki temu wśród zieleni pól widzi się przejeżdżające okręty i ze zdumieniem ogląda się co jakiś czas pociągi, sunące wśród panoramy stawów i lagun. Przypływ na Atlantyckim oceanie dosięga nieraz wysokości, która w godzinie najwyższego wzniesienia sięga ponad poziom rozległej równiny i rzuca swe fale poza szranki grobli i tam. Dlatego w pobliżu morza kanały chronione są zapomocą śluz przed przypływem zbyt wielkich mas wody.

Te śluzy, jak wiadomo, na znak dany przez strażnika belgijskiego rządu, zostały otwarte i dały morzu dostęp do lądu stałego. Woda pospieszyła się, aby objąć w posiadanie stracony teren. Nie był to jednak pospiech zbyt wielki. Morze nie rzuciło się na wroga dzikim atakiem fal. Przeciwnie, ataku tego nawet niezauważono. Zamiast rozlać się po ziemi, woda powoli podnosiła się z głębi ziemi. Belgijska naczelna komenda liczyła na to, że po otwarciu śluz wody wedrą się rwącymi potokami i sądziła, gdy po dwóch przypływach i odpływach inwazyi tej nie było, że cały ten manewr chybił celu. Łudziła się jednak. Piaszczysty teren pił łakomie wodę, nasycił się nią i postarał się o to, że zalanie dokonywało się niewidzialnie dla ludzkich oczu w głębi. Woda prowadziła do pewnego stopnia wojnę podziemną i usuwała się zdradliwie pod nogami wojowników. Dzień potem pojawiła się w rowach woda taka, jak po deszczu. Dna rowów strzeleckich stały się błotniste, potem przemieniły się w bagna, wreszcie pokryła je woda, która powoli podnosiła się w górę. Żołnierze, leżący w tych rowach, usiłowali suszyć je, o ile się dało. Woda jednak podnosiła się coraz wyżej. Usiłowali więc potem utworzyć z drzewa, stołów i mebli, przyniesionych ze sąsiednich domów, ochronę przed zalewem. I to był jednak trud daremny. Już wieczór ludzie pomimo wszelkich starań stali po kolana we wodzie, a woda podnosiła się coraz wyżej, zimna, milcząca i tajemnicza, pod niebem, rozświetlonem milionami zimnych gwiazd. Rankiem trzeciego dnia na bezbarwnej równinie tu i ówdzie pokazały się już metalowej barwy zwierciadła stojącej wody. Nareszcie zalanie dokonało się i woda zaczęła się przewalać przez wały rowów strzeleckich. Rozlewała się srebrnymi potokami po polach, przerywała suche trawy cichem zwierciadłem swojej powierzchni, pochłaniała powoli skiby i ścieżki, posuwała się coraz dalej i dalej, niepostrzeżenie i cichutko obejmując kraj w posiadanie. Wobec tego pozycye stały się nie do utrzymania i rozpoczął się odwrót.

Obecnie między Nieuport a Bixschoote w kierunku do Ypern rozciąga się słone jezioro, którego powierzchnia wynosi z górą 50 kwadratowych kilometrów, [illegible] czarne szkielety. Na posępnych wodach pływa niesłychana mieszanina wszelkich możliwych rzeczy, dzięki czemu obraz ma wygląd taki, jakby na tem miejscu niedawno wydarzyła się okropna katastrofa okrętowa. Widać kawałki mebli, krzesła, obręcze, beczki i puste skrzynki z amunicyi. Zwłoki potopionych żołnierzy wskutek ciężaru ładownic, jakie mieli przy sobie, leżą na równi rowów strzeleckich. Ilu ich tam może leżeć? Woda zalała pola tylko warstwą szerokości dłoni. Ale ta woda pokryła rowy, krzyżujące się wszędzie, wyrównała pochyłości i zagłębienia, zasnuła kanały, słowem, rozpostarła nad wszystkiem zwodniczą jednostajność wodnej zasłony. Liczni żołnierze, którzy wyczołgali się z rowów strzeleckich i szybkim krokiem biegli ku suchej ziemi, padli ofiarą tych zwodniczo ukrytych łapek i z głuchym krzykiem zapadali w głąb. Śmierć stała tu na straży jak polip w błocie, chwytała uciekających i ciągnęła ich w głąb. Woda wystąpiła do walki i brała jeńców.....“

KRONIKA.

Kraków, 14 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Gwiazdka dla ewakuowanych z Krakowa i Podgórza. We środę wyjeżdża z Krakowa do Czech i do Krainy ks. Kasprzyk, by zawieźć ludności polskiej, ewakuowanej z Krakowa i Podgórza, podarki gwiazdkowe, zebrane w tym celu przez komitet. Ks. Kasprzyk uda się najpierw do Chocni do Czech, gdzie obecnie przebywa przeszło 20.000 emigrantów polskich, stamtąd zaś do Lublany, gdzie się mieści generalny komitet opieki nad polskimi emigrantami pod kierownictwem ks. Kazimierza Lagosza.

W Chocni przebywa trzech księży z dyecezyi krakowskiej, mianowicie ks. Słowiaczek, ks. Małysiak i ks. Obrubański, którzy się opiekują emigrantami. Staraniem księżnej Maryi Lubomirskiej buduje rząd w Chocni kaplicę kosztem 25.000 koron. Dzieci ewakuowanych rodzin uczęszczają do założonej w Chocni szkoły polskiej. Z ramienia namiestnictwa czeskiego opiekuje się emigrantami st. komisarz Walles.

Wczoraj zbierały panie tutejsze po kościołach datki na gwiazdkę dla emigrantów; nadto panie te, pełne poświęcenia, obchodziły sklepy, restauracye, kawiarnie i t. p. i zbierały podarunki, składane przez publiczność bardzo chętnie i obficie.

Ks. Kasprzyk wiezie emigrantom większy zapas opłatków, by na obczyźnie umożliwić tym biedakom obchodzenie polskiej wigilii.

Komitet „Gwiazdki“ dla Legionistów polskich. Z inicyatywy osób dobrej woli wśród kilku grup mieszkańców Krakowa samorzutnie i współcześnie wyłoniła się myśl, aby Legionistom naszym, których tegoroczne święto Bożego Narodzenia na polu walki zastanie, złożyć w postaci „Gwiazdki“ wyraz tego, że uczucia całego narodu zbiegają się przy nich w tej dobie i że całe społeczeństwo z wytężoną uwagą patrzy na ich czyny waleczne, w męstwie ich widząc jedyną rękojmię ziszczenia się naszych nadziei. Grupy te złożyły się w jeden wspólny komitet, który podjął zadanie zebrania „Gwiazdki“ po sklepach i mieszkaniach prywatnych.

W lokalu Intendantury Legonów odbyło się wczoraj zebranie komitetu. Przewodniczącym wybrany został p. dr Maryan Stępowski, sekretarzem inż. Ksawery Pietraszkiewicz. W tem przekonaniu, że nawet w tak ciężkich niezmiernie, jak obecna chwilach, nie zbraknie w Krakowie serc ofiarnych komitet podzielił się pracą w zbieraniu darów i przesyłaniu ich Legionistom do obozów. Ofiary tak w przedmiotach, jak i w gotówce przyjmować będą osoby, zaopatrzone w odpowiednie legitymacye. Do komitetu weszli pp.: drowa Bogdanikowa z córkami Zofią i Maryą, Breyerowa Janina, prof Cybulska Julia, Darowska-Werycho Zofia, Dubiecka Marya, Filochowska Stanisława, Hoffmanowa Zofia, prof. Korczyńska Zofia, ks. Krzysica, Liwery Marya, Lubomęska Helena, Lyssy Jan, Niedźwiedzka Zofia, Offmańska Anna, Pańkowska Elżbieta, inż. Pietraszkiewicz Ksawery, Siemieńska Ludwika, dr Sikorska Helena, Steinowa Natalia, dr Stępowski Maryan, Stieberowa Janina, Stołychwowa Krystyna z córką, Szkocka Irena, Szyjkowska Stanisławowa, Szukiewiczowa Zofia i Twarożyna Feliksowa. Biuro komitetu i Intendantury Rynek 22.

Ruch o legitymacye na wyjazd i przyjazd do Krakowa w tutejszym komisaryacie targowym jest od paru dni bardzo ożywiony. Zgłaszają się liczni kupcy, przemysłowcy, wreszcie kobiety wiejskie, które przywożą nabiał do miasta. Zgłoszenia kupców o legitymacye przyjmuje sekretarz magistratu p. Latacz, a komenda twierdzy wydaje legitymacye na podstawie tego arkusza zgłoszeń.

Pośrednicy legitymacyj nie otrzymują, tylko samodzielni kupcy i hurtownicy.

Kursa hist.-językowe i przyrodniczo-techniczne. Z dniem 14 b. m. kursa się rozpoczęły. Dzielą się na wyższe i niższe, według stopnia przygotowania i wieku młodzieży. Na kursie I. objęli naukę: Pp. Helena Witkowska historyę 19 wieku, Paszkowska historyę sztuki, M. Majewiczówna i dr L. Szybalska literaturę i język polski, [illegible] i Maksymilian Morecki język francuski, F. Wimmer [illegible]; na kursie II. prof. Buraczewski matematykę i chemię, p. Morecki geografię i język francuski, Helena Szaferówna historyę naturalną i podstawy bio-

logii. — Wpisy przyjmuje się jeszcze między 1—1 ulica Kapucyńska L. 7. Dr. Zofia Szybalska.

W sprawie pakunków kolejowych ogłasza dyrekcya kolei Północnej: Ażeby wśród obecnych nadzwyczajnie trudnych warunków ruchu ułatwić przewóz pakunków pasażerskich tudzież stwierdzanie własności pakunków nadliczbowych, dyrekcya kolei zwraca usilnie uwagę, że jest pożądanem, ażeby na każdym pakunku na rozmaitych stronach były umieszczone trwałe adresy właściciela, a przynajmniej jego imię i nazwisko. Adres należy także umieścić wewnątrz pakunku.

Odznaczenia w armii austryackiej. „Wiener Zeitung" z dnia 12 b. m. ogłasza: Rotmistrzem w rezerwie mianowany został nadporucznik rezerwowy Jan Jędrzejowicz, 3 pułk ułanów.

Srebrny medal waleczności I. klasy otrzymał rezerwowy porucznik Roman Cieński, 14 pułk dragonów.

Srebrne medale waleczności II. klasy otrzymali między innymi: plutonowy Adam Hoffman, dywizya trenu nr 8, kadet rezerwowy Franciszek Gajewski, kanonier Marcin Maj, plutonowy Jan Czapski i plutonowy Stanisław Gil — wszyscy przy 31 p. dział polnych, chorąży rezerwowy Zygmunt Korytowski i rezerwowy kadet Bolesław Monasterski, 32 p. dział polnych, kaprale Aleks. Dobosz i Antoni Markowski, 30 pułk piechoty — wreszcie rezerwowy kadet Henryk Lipowski, 5 p. artyleryi wałowej.

Pochwalne uznanie za waleczność otrzymał Michał Kulczycki, 30 p. p., 4 batalion.

Kupcy lwowscy, a święto Matki Boskiej. „Nowiny Wiedeńskie" piszą: Od półtrzecia wieku przeszło obchodzili kupcy lwowscy nader uroczyście dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej. Przez 250 lat wychodziły rok rocznie lwowskie cechy z chorągwiami i całą pompą korporacyj i stowarzyszeń do lwowskiej katedry. Po uroczystem nabożeństwie i podniosłem kazaniu udawały się cechy do swych lokalów, poczem wieczorem odbywał się wspólny bankiet, który kończono zwykle staropolskiem „kochajmy się".

Ósmy grudnia 1914 roku zastał kupców lwowskich na wygnaniu. Rozprószyli się, jak liście z drzew, postrącane wiatrem. Cechy i korporacye nie mogą się udać do lwowskiej katedry, nie mogą na ojczystej ziemi odprawić uroczystości, jak się to przez półtrzecia wieku działo. Garść ich tu, na wiedeńskim bruku, postanowiła zawodowe święto obchodzić. Zamówili w kościele polskim na Rennweg nabożeństwo, które będzie następnie przez całą oktawę odprawiane; w czasie nabożeństwa odbyła się składka na cele narodowe, po nabożeństwie zaś wieczorem skromny bankiet, na którym wznoszono toasty na rychły i pomyślny powrót do kraju.

Święto Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, przez kupców lwowskich w roku 1914 na obczyźnie obchodzone, będzie historycznem świętem i wryje się bardziej w ich pamięć, niż wiele tych świąt w ciągu tylu wieków, we wspaniałej lwowskiej katedrze solennie odprawionych.

Gwiazdka dla polskich legionistów w Wiedniu. Pod przewodnictwem p. Józefy Bilińskiej, małżonki wspólnego ministra skarbu, utworzył się w Wiedniu komitet pań, który zajął się zbieraniem podarków gwiazdkowych dla naszych legionistów. Arcyksiężna Izabella objęła protektorat nad tą akcyą. W pałacu wspólnego ministerstwa odbyło się konstytuujące posiedzenie, pod przewodnictwem eksc. dra Bilińskiego, który wskazał, iż objęcie protektoratu nad urządzeniem gwiazdki dla polskich legionistów przez arcyks. Izabellę jest uznaniem domu cesarskiego dla naszych legionistów. Utworzono osobny komitet, który urzęduje w hotelu „Erzherzog Karl". Polacy wiedeńscy licznie składają podarunki na ten piękny cel.

„Polenlieder 1914" we wszystkich językach — ale nie w języku polskim — zbiera wymieniony poniżej komitet dla celów naukowych. Chodzi o utwory literackie (poezye, pieśni ludowe i wojenne, marsze, także melodye legionów, fejletony, nowele i t. d.), następnie wszelkiego rodzaju broszury, illustracye i artykuły, choćby najmniejszej treści, które zajmują się udziałem Polski w wojnie obecnej, albo w jakikolwiek inny sposób dotyczą obecnych spraw polskich. Uprasza się o łaskawe gromadzenie tego rodzaju literatury o nas w obcych językach — czy to w oryginałach, czy w formie wycinków z gazet (zaznaczyć godło czasopisma, numer i datę), czy też w odpisie (kopii — tu podać nazwisko i adres zbierającej osoby) — i nadsyłanie komitetowi. Jeśli w tej formie niemożliwe — uprasza się przynajmniej o dokładne podanie czasu i miejsca pojawienia się czegoś z materyału powyżej określonego i o łaskawe zawiadomienie komitetu. Wszystko pod adresem: „Komitee zur Sammlung von Polenliedern 1914, Wien, I. k. k. Universität".

Promocya. We środę dnia 9 b. m. odbyła się w uniwersytecie w Gracu promocya p. Tadeusza Dyboskiego z Cieszyna, słuchacza uniwersytetu Jagiellońskiego, a obecnie jednorocznego ochotnika 37 pułku obrony krajowej w Grawozie, na doktora medycyny. Młody doktor, brat tutejszego profesora uniwersytetu dra R. Dyboskiego, odjechał natychmiast na południowy plac boju.

Katolicki biskup wśród jeńców rosyjskich. — Z Lincu donoszą, iż tamtejszy biskup katolicki, ks. dr Rudolf Hittmair, zwiedził przed kilku dniami obóz jeńców rosyjskich w Katzenau. Biskup odprawił nabożeństwo, w którem, prócz katolików, wzięli także udział prawosławni jeńcy.

Cholera wśród jeńców rosyjskich. Pisma niemieckie donoszą, iż wśród jeńców rosyjskich, umieszczonych w barakach w Pile w Księstwie Poznańskiem, stwierdzono kilka wypadków cholery azyatyckiej. Chorych izolowano, publiczności wzbroniono zbliżać się do baraków.

Ś. p. ks. dr Stanisław Kujot. W Grzybnie pod Unisławem w Prusach Zachodnich umarł w zeszłym tygodniu proboszcz tamtejszy ś. p. ks. dr Stanisław Kujot. Zmarły był historykiem badaczem przeszłości Pomorza i Prus królewskich. — Przez długie lata był prezesem Towarzystwa Naukowego w Toruniu i wydawcą jego „Roczników", „Źródeł" i „Zapisków". W uznaniu pracy jego w dziedzinie naukowej, Akademia umiejętności w Krakowie zamianowała go swoim członkiem, a uniwersytet Jagielloński nadał mu godność doktora honorowego. Cześć jego pamięci!

Polacy w Toruniu. W zeszłym tygodniu odbył się w Toruniu w Prusach Zachodnich wybory do Rady miejskiej. Polacy, chociaż ich tam mieszka 20.000, nie mieli dotąd swego reprezentanta w Radzie miejskiej. Przy ostatnich wyborach na podstawie kompromisu z Niemcami, po raz pierwszy wybrano do Rady z Polaków właściciela domu handlowego p. Bolesława Hozakowskiego.

Hindenburg godzi się na nazwanie Zabrza jego nazwiskiem. Zarząd gminny Zabrza otrzymał z niemieckiej głównej kwatery wschodniej następujący telegram, datowany z 4 grudnia: Zarządowi gminnemu donoszę uprzejmie, że Jego Ekscelencya generał-feldmarszałek v. Hindenburg zezwala, aby przy zmianie nazwy gminy obrano jego nazwisko. Ekscelencya zaznacza jednak, że przez to nie chce mieszać się do czynności rządu królewskiego jako w sprawach tej władzy kompetentnej.

Z polecenia: Caemmerer, kapitan, pierwszy adjutant.

Aforyzm petersburski o Anglikach. Z powodu przechwałek szowinistów angielskich, że Anglia wytrwa w wojnie choćby przez 3 lata, powiadają w Petersburgu: „Anglicy z brawurową walecznością wytrwają w wojnie aż do ostatniego żołnierza.... rosyjskiego."

Odznaczenia w armii austryackiej. „Wiener Ztg." z 10 b. m. ogłasza: Krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną otrzymał generał-major Emil Gołogórski, komendant 8 brygady piechoty w uznaniu dzielnego i skutecznego zachowania się wobec wroga. Order Żelaznej Korony III klasy z dekoracyą wojenną otrzymał podpułkownik Jan Harymowicz, 41 p. p.; Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego Krzyża zasługi otrzymał lekarz pułkowy Dr Jan Porada, 40 p. p. Wojskowe krzyże zasługi III klasy z dekoracyą wojenną otrzymali major Mieczysław Kuliński, 100 p. p., wachmistrz żandarmeryi Maryan Huszyński ze Lwowa. Srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu zasługi otrzymał podoficer sanitarny Józef Funik, 31 p. obrony krajowej z Cieszyna.

Lista strat nr 77 zawiera następujące nazwiska zabitych i rannych oficerów-Polaków:

Greger Gustaw, rezerwowy chorąży 1 p. p., 15 kompania, zabity; Kukliński Józef, rezerwowy porucznik 15 p. p., 4 komp., ranny; Edmund baron Larisz, 2 pułk ułanów, ranny; Linhart Władysław, kapitan 15 pułku piechoty, 4 komp., ranny; Powroźnicki Aleksander, kapitan, 2 pułk piechoty, ranny; Sołowij Adam, rezerwowy kadet 13 p. ułanów, ranny i wzięty do niewoli; Stawarz Antoni, rezerwowy kadet 57 pułku piechoty, 7 komp. ranny; Stępień Kasper, rezerwowy porucznik 57 p. piechoty, zabity; Zmarzły Władysław, chorąży rezerwowy 57 pułku piechoty, 5 kompania, ranny.

---

† Ignacy Jelonek, inżynier górniczy w Borysławiu, chorąży rezerwowy 13 p. p., raniony ciężko pod Olkuszem, umarł w Pradze dnia 5 grudnia b. r., przeżywszy lat 27. Tymczasowe złożenie zwłok odbyło się w Pradze 7 b. m. Zmarły ś. p. Jelonek był Krakowianinem, akademię górniczą skończył w Leoben, gdzie był prezesem Czytelni polskiej. W życiu młodzieży polskiej żywy brał udział. — Wśród kolegów cieszył się wielką sympatyą. Osierocił żonę Helenę z Zapałowiczów, którą poślubił w czerwcu b. r. Był on bratem znanego w Krakowie przemysłowca, p. Franciszka Jelonka. Cześć jego pamięci!

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jelonka odbędzie się w sobotę 19 b. m. o 9 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 14 grudnia.

Zażegnanie konfliktów pogranicznych.

Ateny. (Agencya ateńska.) Rząd bułgarski przyjął propozycyę rządu greckiego co do ustanowienia mieszanej komisyi oficerów dla zbadania powodów małych konfliktów nad granicą bułgarską.

Prześladowanie Turków w Rosyi.

Konstantynopol. Wedle sprawozdania „Osmanischer Lloyd" z Rosyi, władze rosyjskie w okrutny sposób prześladują muzułmanów w guberniach kazańskiej i orenburskiej.

Nowe powołanie we Francyi.

Bordeaux. Ministerstwo wojny ogłasza rozkaz, powołujący klasę popisową z 1915 i odstawionych z r. 1913 i 1914. Ogólna liczba powołanych wynosi 220.000 ludzi, z tego 210.340 przyłączono do piechoty. Rekruci mają się zgłosić między 15 a 19 grudnia.

Budżet Francyi.

Paryż. „Matin" donosi, że prowizoryum budżetowe pokryte ma być z dochodów z podatków istniejących. Niema planu zaprowadzenia nowych podatków.

Nowy gabinet w Portugalii.

Lizbona. (Doniesienie Biura Reutera). Nowy gabinet utworzył się. Prezydyum i tekę marynarki objął Coutinho. Gabinet trzymać się będzie polityki poprzedniego rządu w odniesieniu do interwencyi portugalskiej i do sojuszu z Anglią.

Stany Zjednoczone a wojna.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu 11-go, że urząd spraw zagranicznych w Waszyngtonie ogłasza oświadczenie sekretarza państwa Bryana, z którego wynika, że właściciel firmy Fore River Company przychylił się do zdania prezydenta republiki i nie będzie dostarczał łodzi podmorskich dla któregokolwiek z państw wojujących.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział o **Aleksandrach Szeparowiczach i Zofii Rudeńskiej ze Stanisławowa,** tudzież o **Drze Emilu Modelskim i Józefie Klimku** (ci ostatni byli około 10 września w okolicy Sanoka), raczy donieść pod adresem: **Adam Rudeński, Ustroń, „Kurhotel", Śląsk.** 9163

Kmiecikiewicz Albina ze Świrza, obecnie Praha-Vinohrady, Gregreva ul. 6, 4 p., **poszukuje rodziny Derżków** z Makarowa. 8937

Poszukuję **Dra Hahna, lekarza wojskowego ze Złoczowa,** w ostatnich czasach zamieszkałego we Lwowie. Podanie adresu wynagrodzę. **Niemczynowska, Wien VII., Bernardgasse 12, II 18.** 9177

Prof. Dr Wiktor Osiecki ze Lwowa mieszka obecnie z rodziną w Wiedniu, XVIII., Gentzgasse 99, III. St. Tür 16.

Ktoby coś wiedział o **Wiktoryi Brandtowej i Helenie Oxińskiej,** internowanych w Rosyi, raczy go zawiadomić. 9162

Stanisława Kozioł, nauczycielka, poszukuje **męża Kazimierza,** który, raniony 29 października, leżał w szpitalu nr 7 w Krakowie. Prosi o jego adres obecny. **Ołomuniec-Hodolin 99, dworzec kolejowy.** 9161

Wiktor Szczawiński, Wiedeń, Senefeldergasse m. 24, III. piętro, drzwi 11, **prosi o wiadomość o swej żonie Franciszce Szczawińskiej,** która do ostatniej inwazyi mieszkała w Juszczwi koło Jasła. 9170

Gondelowski prosi o podanie adresu stryja **Leona Gondelowskiego,** kanonika z Przeworska, pod adresem: Foedrich, Chrzanów. 9108

† Tomasz Popraza

uczeń V. klasy gimnazyalnej w Krakowie, legionista I. pułku VI. batalonu, ranny w bitwie pod Krzywopłotami dnia 18 listopada b. r., zmarł 2 grudnia w wojskowym szpitalu w Theresienstadt w północnych Czechach, przeżywszy lat 17.

Pogrzeb z honorami wojskowemi odbył się w Theresienstadt dnia 4 grudnia b. r..

Cześć młodemu bohaterowi! 9172

Poszukiwanie zaginionych.

Zofia Semelkówna prosi o adres p. **Mieczysławowej Łopuszańskiej** ze Stanisławowa. 9171

Bolesław Fijałkowski

adjutant batalionowy w 3 pułku polskich Legionów, donosi rodzicom, że żyje i jest zdrów. Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2. 9176

Antoni Strutyński, zamieszkały obecnie w Kolinie (Czechy), Zalabi, Zavadilka, poszukuje **Ludwika Bososkiego** z Rzeszowa. 9097

Samson Walle z Jaworowa, pow. Jaworów, służący w Inf.-Reg. 89, komp. 14, poszukuje rodziców **Mechela i Lei.** Adres: Reserveleutnant Franz Jirak, Praha, VII., Venecka ul. 1022. 9097

Michał Koch ze Lwowa, poszukuje żony **Tekli** i 2 dzieci. Adres: Josef Svoboda, Praha, VII., 954, u Uranie. 9097

Piotr Kocierkiewicz z Chodnowiec, pow. Przemyśl, poszukuje żony **Katarzyny** z dziećmi. Zgłoszenia do Komitetu czesko-polskiego w Pradze, I., ul. Bartolomejska 5. 9097

Andrzej Rzepecki ze Lwowa poszukuje rodziców, żony i 3 dzieci. Dzieci te zostały rzekomo znalezione w pierwszych dniach września przez żołnierza z 19 pułku posp. ruszenia i umieszczone na stacyi w Stuhlweisenburgu (Węgry) u urzędnika kolejowego. Poszukuje także siostry **Heleny Polak,** jakoteż szwagra **Franciszka Radciszewskiego,** notaryusza z Niżankowic koło Przemyśla. — Adres: Nedomice (Čechy), pošta Drissy, Stara škola. 9097

Mikołaj Denes ze Lwowa poszukuje żony **Anny** z 2-giem dzieci. Służy w 14 batalionie, I komp. rezerwy posp. ruszenia. Adres: Praha, ul. Akademicka 2, založni nemocnice Cz. Kříže u Rudolphine. 9097

Markowskie i Jadwiga Sługocka z Koszyłowiec poszukują swojej rodziny i znajomych. Adres: Nagybanya, Bereselnyi ut. 15, Węgry. 9164 1 3

Poszukuję Emilii Królikowskiej z Jankowiec i **Stanisława Sawickiego** ze Sokala. Marta Królikowska, Nagybanya, Bereselnyi ut. 15, Węgry. 9165 1 3

Leon Schilberg ze Sambora poszukuje żony Reginy z 3-giem dzieci. Adres: Praha. Nemocnice, Radnicka Škola. 9097

Jeżeli kto wie o adresie **Balbiny Draczowej,** która bawiła z trojgiem dzieci u ojca mego Stanisława Dracza w Laszkach Murowanych w powiecie starosamborskim, raczy mi dać znać pod adresem: Jan Dracz, nauczyciel ludowy, Berno Morawskie, szpital św. Anny, oddział chirurgiczny Dra Leschnera, Nr sali 3. 9124 2 3

Michał Śliwa, podoficer, obecnie w Spytkowicach pod Zatorem, poszukuje żony z 4-giem dzieci. 9129

Ktoby cokolwiek wiedział lub słyszał o żonie mej **Maryi** i synku Zdzisiu, która do końca sierpnia mieszkała w Borysławiu na kopalni „Dawidmann", a przy opróżnianiu Borysławia prawdopodobnie udała się w stronę Węgier z rodziną Pawła Starzyka, zechce łaskawie mnie zawiadomić, a w nagrodę otrzyma 50 K. lub na życzenie więcej. — **Jan Krochmal,** 10 Korpskommando, Feldpost 74. 9123

Wysocki Franciszek z Nowego Sioła, obecnie na Węgrzech, Miskolcz, Landwehrgericht, poszukuje swych krewnych i znajomych. 9125

Regina Schindler z Brzeska, pow. Brzesko, poszukuje rodziców **Szymona i Carlię.** — Adres: Praha, I., Tuchmachergasse Nr 25, I p. 9097

Adam Dąbek z Ropczyc poszukuje żony **Zofii** z 4-giem dzieci. Adres: Czechy, poczta Brandis-Dřevnice. 9097

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska Rządca drukarni L. K. Górski